

ŚWIAT Dziecka



Miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Dzieci
Oddział Okręgowy w Koszalinie

Nr 2 (24) ROK III * luty 2018 r.

W numerze m.in.:

„Departament pomocy” TPD – str. 2
35-lecie w TPD Wandy Kielar – str. 2
„Nie ma ważniejszej sprawy
niż właściwe wychowanie młodego pokolenia” – str. 3
Koszalińskie Lwy zaprosiły dzieci do teatru – str. 4
Gdy dziecko wraca do rodziny, czyli happy end,
czy początek trudnej drogi? – str. 5
Nauka na wesoło, czyli jak pisać wypracowania? – str. 7
Skromna kobieta,
która uratowała tysiące dzieci – str. 8

Czasopismo bezpłatne

11 lutego br. Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Koszalinie, przy wsparciu licznych partnerów, organizuje „Koncert charytatywny dla Kuby i Kajetana” z nowego cyklu „TPD pomaga dzieciom”. Przed występem na scenie Clubu 105 koszalińskiej grupy Jalee, odbędzie się licytacja przedmiotów przekazanych przez darczyńców. Przez cały czas trwania imprezy – w godz. 17-20 – będzie można zasilić skarbonki. Dochód ze zbiórki przeznaczony zostanie na leczenie i rehabilitację chłopców.

Pomóżmy Kubie i Kajetanowi!

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci (TPD) pomaga dzieciom od niemal 100 lat. Pomoc przybiera różne formy i obejmuje również rodziców, którzy borykają się z kłopotami wychowawczymi. Dzięki współpracy z wieloma ludźmi dobrej woli koszaliński oddział organizacji uruchamia nowy obszar działania, nazwany umownie „departamentem pomocy”, czyli organizację imprez charytatywnych, połączonych z kwestą i licytacjami, na rzecz dzieci wymagających szczególnego wsparcia.

Siła i potencjał

– W poczuciu, że możemy dla dzieci robić jeszcze więcej i przekonaniu, że siła organizacji drzemie w wysokim potencjale naszych pracowników, współpracowników i wolontariuszy, postanowiliśmy odpowiedzieć na apel wójta gminy Świdwin Kazimierza Lechockiego o pomoc dla Kuby – wyjaśnia **Henryk Zabrocki**, prezes TPD w Koszalinie. – Podczas przygotowań do koncertu okazało się, że możemy pomóc również drugiemu chłopcu – Kajetanowi z Koszalina. W ten sposób narodził się nasz nowy projekt, do którego dołączyli sprawdzeni partnerzy TPD w działaniu, w tym niezawodne Centrum Kultury 105 w Koszalinie.

Jakub Latopolski ma 15 lat. Od ubiegłego roku choruje na ostrą białaczkę limfoblastyczną. W przypadku Kuby istotna jest również poprawa warunków mieszkaniowych jego rodziców, które mogą mieć wpływ na skuteczność powodzenia terapii. Kuba poddawany chemioterapii wymaga osobnego pokoju i sterylnej srodowiska domowego.

Kajetan Przybylak ma 15 lat. Urodził się z wadą ośrodkowego układu nerwowego, mągotłowiem i padaczką lekooporną. W miarę upływu czasu pojawiła się skolioza i pogłębiło się porażenie spastyczne czterokończynowe. Potrzebuje leczenia farmakologicznego i stałej rehabilitacji. Kajetek znajduje się pod opieką Domowego Hospicjum Dziecięcego. Jak mówią jego rodzice: – Dzielnie walczy o każdy dzień.

Partnerzy TPD

TPD zaprosiło do współpracy przy realizacji „Koncertu charytatywnego dla Kuby i Kajetana”: Centrum Kultury 105 (CK 105), Stowarzyszenie Historyczno-Eksploracyjne „Odkrywcy” w Koszalinie, które prowadzi Salon Historyczny pod hotelem Gromada, Straż Miejską, zespół Jalee,



który wystąpi w finale akcji oraz liczne grono sponsorów i darczyńców, których pełną listę opublikujemy przy okazji podsumowania akcji w marcowym wydaniu „Świata Dziecka”. Całość spotkania poprowadzi **Arek Wilman**, dziennikarz Polskiego Radia Koszalin, natomiast licytację (w trzech odsłonach) – **Daniel „Zmitek” Zmitkiewicz**.

Płyta debiutancka

Muzyce Jalee tak o sobie mówią: – Nasza obsada instrumentalna jest bardzo zróżnicowana, ponieważ każdy z nas jest multinstrumentalistą. Chcieliśmy wykreować styl, w którym żaden z nas nie będzie się ograniczał do pojedynczego instrumentu.

Zespół powstał we wrześniu 2015 roku. Skład stanowią: **Patryk Dżaman** (wokół, gitara, gitara basowa, instrumenty perkusyjne), **Miłosz Litwiak** (gitara, gitara basowa, chórki), **Wiktor Jary** (skrzypce, piano, instrumenty perkusyjne, chórki) i **Bartosz Kałus** (gitara, gitara basowa, instrumenty perkusyjne).

– W zespole tylko wokół jest instrumentem stałym przypisanym do Patryka – dodaje Wiktor Jary. – Działamy na runku lokalnym i nie tylko, każdy z nas ma na koncie nagrody na konkursach solowych. Aktualnie pracujemy nad ponownym wydaniem debiutanckiej płyty „Nikoty”, która będzie dostępna do wylicytowania na koncercie.

Poza koncertem Jalee, scenariusz spotkania przewiduje między innymi: prezentację w holu głównym CK 105 (służb ratunkowych, „Odkrywców”, sponsorów), poczęstunek słod-

kimi wypiekami własnymi kuchni TPD i stowarzyszeń ludowych z gminy Świdwin, licytację i loterię fantową, a także występy zespołów świdwińskich – wokółno-taneczny „Jagody” i ludowego „Dąbrowiaczy”.

Wpłaty na konto

Wśród przedmiotów, które trafią na loterię fantową oraz licytację znajdują się między innymi: koszulka z podpisem **Małgorzaty Hołub**, piłka z podpisami drużyny AZS Koszalin, prace Cuki, obrazy artystów z Tuczna, kolia z pracowni jubilerskiej Chaton Bling, płyty i koszulki z autografami zespołów: Appleseed, Bacteryaz, Jalee i Woodland Spirit, portretowa sesja fotograficzna **Macieja Śmierzewskiego**, muzyczna sesja nagraniowa w wytwórni Department. W momencie oddawania tego wydania gazety do druku, trwała jeszcze zbiórka fantów.

Druga edycja akcji charytatywnej „TPD pomaga dzieciom” odbędzie się już 18 marca br. tym razem w Świdwinie. Kolejna na początku maja br.

Chłopców można pomóc również wpłacając pieniądze bezpośrednio na konto uruchomione specjalnie na ten cel przez TPD: Bank Pekao 62 1240 3653 1111 0000 4188 3383, koniecznie z dopiskiem „Dla Kuby i Kajetana”.

Wynik kwesty z 11 lutego br. podamy w następnym numerze „Świata Dziecka”, a wcześniej – na stronie <http://www.tpd24.pl/>.

Piotr Pawłowski

Fot. archiwa domowe Kuby i Kajetana

Komentarz do akcji Henryka Zabrockiego – str. 2

35-lecie pracy w TPD Wandy Kielar



Wanda Kielar, działaczka Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, pod koniec stycznia br. obchodziła 35-lecie pracy w koszalińskim oddziale.

– *Nie wiem, kiedy to minęło* – mówiła zaskoczona, że jej najbliżsi współpracownicy pamiętali o rocznicy. – *Jakbym wczoraj pojawiła się w TPD, a dzisiaj miała jubileusz. Cieszę się, że mogę pomagać dzieciom.*

W liście gratulacyjnym do jubilatki **Henryk Zabrocki**, prezes TPD w Koszalinie napisał między innymi: „Lista Twoich działań i zasług dla organizacji jest tak długa, że dzisiaj już niemożliwa do odtworzenia. Czas leci, w życiu jak w górach, najbardziej widoczne są tylko najwyższe wierzchołki, których widok najdłużej pamiętamy. Jestem przekonany, że w głębi serca

przechowujesz wszystkie te wzniesienia emocji wywołane przez uśmiech, radość i szczęście dzieci. (...) w wielu przypadkach wspierałaś i wspierasz podopiecznym, którzy w swoim dorosłym już życiu pomogli lub pomagają innym. Dlaczego? Ponieważ wiedzą, że tak można; warto i trzeba. Sami tej pomocy doświadczyli od Ciebie. W ten sposób pozostaje otwarty krąg ludzkiej życzliwości. Bez jego istnienia nie sposób mówić o wartościach najwyższych, które podtrzymują naszą wiarę w drugiego człowieka”.

Za miesiąc – rozmowa z Wandą Kielar.
(mg)

Fot. Piotr Pawłowski

Przedszkolaki poznały historię „Księżniczki na ziarnku grochu”

Dominika Mrozowska, Marcin Borchardt i Wojciech Kowalski, aktorzy Bałtyckiego Teatru Dramatycznego (BTD) w Koszalinie, tym razem pod szyldem własnego stowarzyszenia artystycznego „Aktorzy po Godzinach”, wystąpili w dwóch koszalińskich przedszkolach Towarzystwa Przyjaciół Dzieci przy ulicy Dąbka z czytaną wersją znanej baśni „Księżniczka na ziarnku grochu” Hansa Christiana Andersena.



Aktorzy, siedzący naprzeciwko najmłodszej widowni, wyrażicie interpretujący tekst i kładący nacisk na wszystkie jego akcenty hu-

morystyczne, przykuli uwagę maluchów. Dzieci spontanicznie reagowały na przygody wszystkich bohaterów baśni, którą jej autor – jak wspominał – zasłyszał w dzieciństwie.

– *Nie pierwsze to nasze spotkanie z dziecięcą widownią, ale pierwsza wizyta w placówce Towarzystwa Przyjaciół Dzieci* – mówił Marcin Borchardt, który bywa również reżyserem bajek w BTD. – *Z pewnością nie ostatnia, tym bardziej, że maluchy przyjęły nas bardzo serdecznie. Dostaliśmy na pamiątkę tego spotkania, przygotowany przez dzieci, rysunkowy album teatralny.* (pp)

Fot. Piotr Pawłowski

„Departament pomocy” TPD



Na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, w epoce transformacji, chaosu, powstawania nowych idei i kształtowania się nowego typu relacji, byliśmy, jako społeczeństwo najmniej skłonni do pomagania innym od czasu zakończenia drugiej wojny światowej. Pamiętam to

dokładnie.

Myślenie o drugim człowieku przejawiało się głównie w postaci materialnej. Każdy z każdym chciał robić interesy, zarabiać pieniądze, zakładać firmy. Wolność rynku inspirowała ludzi do działania, niekiedy na chybił trafił, nieporadnie, ale zawsze z poczuciem, że przecież coś z tego wyjdzie, bo za przejaw postawy *passé* uznawano bezczynność.

W atmosferze tamtych niezwykłych dni, podobnie, jak przez całe lata wcześniej i później, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci po prostu robiło swoje, czyli nosło pomoc dzieciom. Zmieniło się tylko to, że pojawiły się nowe możliwości, wprowadziliśmy wiele zmian i musieliśmy nauczyć się nowej rzeczywistości. O tym wszystkim pisałem na łamach „Świata Dziecka” w kilkunastu publikacjach.

Minęło prawie trzydzieści lat. Świat zmienił się bardzo, podejście nas wszystkich do pomagania innym również. Przede wszystkim mamy Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy, która daje dobry przykład. Przez te wszystkie lata wielokrotnie otwieraliśmy nasze konto, żeby wesprzeć konkretną potrzebę wskazanego dziecka.

Teraz jednak, pod wpływem sugestii samych pracowników Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i pojawienia się osoby, która wzięła na barki ciężar organizacyjny (wkrótce o niej napiszemy), postanowiliśmy ten obszar działań uporządkować, tak, abyśmy mogli akcje pomocowe przeprowadzać częściej. W ten sposób narodziła się idea swobodnego „departamentu pomocy” TPD. Przed nami pierwszy koncert, o którym szerzej piszemy na stronie internetowej.

Gdyby ktoś chciał zapytać (choć nie sądzę, by to się stało), dlaczego podejmujemy kolejny wysiłek, odpowiedziałbym najprościej jak potrafię: „Bo uważam, że trzeba; tak trzeba”. Nie jesteśmy organizacją działającą dla poklasku, nagród, dziękczynnych dyplomów, miłych słów. Nie wychodzimy przed szereg. Większość naszych sukcesów pozostaje w dyskretnym cieniu, ponieważ nie dlatego to robimy, żeby poprzez media chwalić się osiągnięciami. Robimy to dla dzieci, a dzieci w trudnej sytuacji zwykle nie chcą rozgłosu. Taką mamy zasadę.

Segment działań, który nazwaliśmy „TPD pomaga dzieciom” zakłada aktywność, którą lubimy i w której sprawdzamy się, jako organizacja, ale także wspieranie dzieci, których rodzice mają nieco mniejsze możliwości szukania pomocy. Nie wszyscy są przebojowi, wiele osób dotkniętych chorobą zamyka się w sobie, intymnie przeżywa swoje problemy. Rozumiemy to.

Pierwszy koncert, realizowany wspólnie z różnymi partnerami i przy udziale wielu osób oraz razem z niezawodnym Centrum Kultury 105, to próba naszych możliwości. Trzymajcie za nas kciuki. Przyjdziecie 11 lutego br. do Clubu 105, wrzucicie datkę do puszek, weźcie udział w licytacji wartościowych pamiątek i pamiętajcie, że siła tkwi w jedności.

Henryk Zabrocki
prezes TPD w Koszalinie

PODARUJ DZIECIOM WSPANIAŁE WAKACJE

KRS 0000304626

I Ty również możesz przyczynić się do zapewnienia niezapomnianych wakacji dzieciom potrzebującym wsparcia

Przekaż 1% podatku
na rzecz podopiecznych
Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Koszalinie

DZIĘKI NAM, TWOJE PIENIĄDZE ZOSTANĄ W KOSZALINIE

Świat Dziecka – Miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Koszalinie

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Zarząd Okręgowy w Koszalinie, ulica Marszałka Józefa Piłsudskiego 11-15, Koszalin 75-501

Kontakt: 94/342 56 27, 94/342 36 16; koszalin@tpd24.pl

Redakcja: zespół. Redaktor prowadzący: Piotr Pawłowski. Kolegium redakcyjne: Społeczna Rada Programowa TPD w Koszalinie.

Redakcja techniczno-graficzna: Zbigniew Janiszewski.

„Udało się przetrwać trudne zakręty historii, bo misja jaką wypełniamy, jest wciąż aktualna. Formy pomocy dzieciom trzeba dostosowywać do współczesnych realiów i potrzeb, ale od początku przyświeca nam ten sam cel: dobro dziecka”.

„Nie ma ważniejszej sprawy niż właściwe wychowanie młodego pokolenia”

Rozmowa z Wiesławem Kołakiem, prezesem Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci

Przygotowania do obchodów 100-lecia TPD nabierają tempa.

– Czasu na należyte zorganizowanie obchodów nie jest aż tak dużo, jak mogłoby się wydawać. A chcemy, żeby ten wyjątkowy jubileusz był godnie obchodzony, tak jak na to zasługuje. Mimo rozmaitych, trudnych wydarzeń w historii kraju, konsekwentnie trzymamy się wytyczonego w 1919 roku kierunku, jakim jest prowadzenie i rozwijanie działalności polegającej na organizowaniu różnych form pomocy dzieciom, które jej potrzebują. Trzeba powiedzieć z dumą, że to nam się udaje. Dzięki pomocy naszego stowarzyszenia wielu sierotom po obu wojnach można było zapewnić dach nad głową, opiekę i wyżywienie. W tym czasie znać było to bardzo dużo.

Równoległe działacze Towarzystwa podejmowali także inne inicjatywy.

– Tak, trzeba było przychodzić z pomocą również dzieciom biednym, chorym czy opuszczonym. Przy czym, co warto podkreślić, innowacyjność w tym zakresie była bezprecedensowa. To nie urzędy ani instytucje zorganizowały system opieki nad dziećmi z biednych i zaniedbanych środowisk, ale świątli ludzie. To wtedy zorganizowano poradnictwo dla rodziców, udzielano wskazówek, jak żywić dzieci począwszy od niemowląt, starsze dzieci dla poprawy zdrowia kierowano do prewentiów, powstały pierwsze przedszkola, teatrzyki, prowadzono zajęcia sportowe w ogródkach jordanowskich, wysyłano dzieci na kolonie letnie. Wówczas też, dzięki darowiźnie małżeństwa Bronisławy i Kazimierza Dłuskich, powstał ośrodek opiekuńczy dla dzieci, znany dziś po nazwę Centrum Rehabilitacji, Edukacji i Opieki TPD „Helena”. Te wszystkie osiągnięcia zawdzięczamy działaczom społecznym, dla których była ważna przyszłość dzieci, ich przygotowanie do pomyślnego pełnienia różnorodnych ról życiowych.

Z okazji 100-lecia TPD planowane jest wydanie książki. Czy wiadomo już coś na temat treści tej publikacji?

– Chcemy, aby w książce znalazły się trzy części. Pierwsza obejmowałaby okres przedwojenny, druga powojenny do 1989 roku, a trzecia poświęcona byłaby działalności TPD w okresie transformacji ustrojowej od 1990 roku. Na razie trwają robocze rozmowy na ten temat. Przewidujemy też wydanie folderów czy ulotek, ale na pewno pojawią się również lokalne opracowania, co byłoby bardzo cenne; znaczna część oddziałów może pochwalić się bogatymi osiągnięciami i ciekawymi formami pracy odpowiadającymi na współczesne potrzeby dzieci i rodziców.

Z artykułu Zygmunta Pyszkowskiego, wiceprezesa TPD, zamieszczonego w tym numerze „Przyjaciela Dziecka” [tekst ukazał się również w „Świecie Dziecka” w lipcu 2017 roku pod tytułem „Wsparcie dzienne dziecka i rodziny” – dop. red.] dowiadujemy się, że niewiele gmin ma na swoim terenie placówkę wsparcia dziennego. Trudno to komentować.

– Niektóre gminy doceniają potrzebę zorga-



Za działalność w TPD Wiesław Kołak został odznaczony między innymi Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

nizowania takich placówek, ale większość niestety nie. Toteż jest ich o wiele za mało wobec potrzeb. Środowiskowe ogniska wychowawcze TPD, zgodnie z ustawą, mieszczą się w pojęciu placówki wsparcia dziennego. Chcemy, żeby w każdej gminie były takie placówki jak nasze ogniska wychowawcze. Dzieci i młodzież ich potrzebują. Warto je zakładać, bo to się społeczeństwu po prostu opłaca. Warto stworzyć takie warunki, aby z ogniskiem mógł współpracować psycholog, logopeda, pedagog rodziny, wychowawca podwórkowy czy przyjaciel dzieci ulicy. Nie ma ważniejszej sprawy niż właściwe wychowanie młodego pokolenia.

Pewne nadzieje wiązano z zapisaną w statucie TPD możliwością prowadzenia działalności gospodarczej.

– Wielokrotnie w dyskusjach w gronie działaczy zastanawialiśmy się, czy jest możliwe uniezależnienie się od pieniędzy samorządowych i rządowych, które są skromne albo ich wcale nie ma. Wprowadziliśmy więc do statutu zapis o możliwości podejmowania działalności gospodarczej, aby stworzyć szansę na podejmowanie inicjatyw, które skutecznie wspomagałyby dzieci, ale także uczestników warsztatów terapii zajęciowej poszukujących pracy. Ceniemy pomoc sponsorów, dzięki którym możemy wzbogacać naszą działalność. Przykładem są takie programy, jak Kulczyk Foundation „Złoty Talerz”, Fundacji Tesco „Zdrowo jeść, by rosnąć w siłę”, a ostatnio również sklepy Pepco włączyły się w te działania. Dożywianie dzieci zawsze było i jest dla TPD sprawą ważną. Jednak tym razem chodzi nie tylko o pełnowartościowe posiłki dla dzieci, ale także edukację, poznawanie i propagowanie zasad zdrowego żywienia poprzez organizowanie warsztatów, w których dzieci uczestniczą często razem z rodzicami.

To ważna akcja, ale wachlarz działań TPD jest o wiele szerszy, na przykład wyjazdy wakacyjne, lato i zima w mieście, wycieczki krajoznawcze czy przedszkola w małych miejscowościach i na wsiach; ale potrzebne są fundusze, aby je realizować. Przy TPD działają koła pomocy dzieciom niepełnosprawnym, które także potrzebują finansowego wsparcia.

Niedawno w Zarządzie Głównym TPD odbyło się spotkanie społecznych rzeczników praw dziecka. W swoim środowisku podejmują oni trudne sprawy w interesie dzieci.

– Kilka lat temu Zarząd Główny zorganizował szkolenia zakończone wręczeniem certyfikatów dla rzeczników praw dziecka, którzy działają w całym kraju. To funkcja bardzo potrzebna, ponieważ wciąż zdarzają się sytuacje, kiedy dziecko jest krzywdzone lub trzeba pomóc w rozwiązaniu trudnych sytuacji rodzinnych. W interesie dzieci rzecznicy występują w różnych instytucjach, na przykład w sądzie, współpracując ze szkołą, policją, pomocą społeczną, lokalnymi władzami, zależnie od potrzeby i charakteru sprawy, która została im zgłoszona. To odpowiedzialna i ważna działalność. Nasi rzecznicy przeważnie korzystają z lokali i telefonów zarządów TPD, informacje i kontakt do nich ogłaszane są w lokalnych mediach.

Rozmawiała Irena Malanowska
Fot. www.mazowieckie.pl

Rozmowa jest skrótem publikacji, która ukazała się w nr 7-12 (700-705) z 2017 roku pisma Towarzystwa Przyjaciół Dzieci „Przyjaciel Dziecka”. Cała rozmowa dostępna jest również pod linkiem: <http://www.zg.tpd.org.pl/pl/>

350 dzieci, podopiecznych Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (TPD), obejrzało 28 stycznia br. w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym (BTD) przedstawienie „Wirus Świrus i cała reszta” Tomasza Ogonowskiego w reżyserii Żanetty Gruszczyńskiej-Ogonowskiej. Był to prezent dla najmłodszych od Lions Club Koszalin.

Koszalińskie Lwy zaprosiły dzieci do teatru

Kolejna udana bajka w repertuarze BTD miała premierę 9 grudnia 2017 roku.



Bartosz Zabrocki (dyrektor pionu przedszkoli i ognisk TPD) z synem Julkiem przed kamerą telewizyjną „Max”



Na widowni BTD zasiadło 350 dzieci z rodzicami

Nauka poprzez zabawę

Autor tekstu wyjaśnia: – Bajka „Wirus Świrus i cała reszta” jest zarówno klasyczną baśnią, której bohaterowie przeżywają rozliczne i niezwykle wciągające młodego widza przygody, jak i – ze względu na tematykę – współczesną przypowieścią pedagogiczną dotyczącą niebezpieczeństw związanych z plagą dzisiejszych czasów: uzależnieniem od technologii. Bajka w ostatniej części niesie ze sobą także inne przesłanie: przyjaźń, miłość i gotowość do poświęceń to wartości, dzięki którym można pokonać zło tego świata.

Wychodząc z założenia, że uzależnienia behawioralne są obecnie jednymi z najpoważniejszych zagrożeń dzieci, członkowie Lions Club Koszalin postanowili zafundować im bilet do BTD, a jednocześnie – wciągającą naukę poprzez zabawę. W niedzielne południe, gdy za oknami zbierało się na deszcze, najmłodszy

wspólnie z rodzicami, szczerze, a nawet z dawką, wypełnili widownię teatralną.

– Liczba dzieci, które przyjęły zaproszenia przeszła nasze najśmielsze oczekiwania, z czego cieszymy się, bo przecież chodziło nam o to, żeby jak najwięcej podopiecznych TPD przyszło dzisiaj do teatru – mówił Rafał Szlachcikowski, który w ubiegłym roku objął funkcję prezesa klubu.

Będą badać wzrok dzieci

– Historia współpracy z TPD sięga wielu lat wstecz – przypomniał nowy prezydent. – Mieliśmy w kontaktach czteroletnią przerwę, ale teraz staramy się nadrobić ten czas, zwłaszcza, że potrzeby dzieci nie maleją.

– Tego typu inicjatywy zasługują na uznanie – zauważył Henryk Zabrocki, prezes TPD w Koszalinie. – Członkowie koszalińskiego Lions Club nie tylko dostrzegli realną potrze-

bę uświadomienia dzieciom, że rozgrywka w nadmiarze może być niebezpieczna, lecz także umożliwili najmłodszym kontakt ze sztuką na najwyższym poziomie. Za to wszystko, w imieniu naszych podopiecznych, dziękuję. Cieszę się, że wciąż wydłuża się lista naszych partnerów i sprzymierzeńców.

Lions Club Koszalin włącza się w działania na szczeblu ogólnopolskim organizacji, między innymi partycypuje w zakupie specjalistycznych urządzeń do przesiewowego badania wzroku u dzieci.

– Naszym celem jest przebadanie jak największej liczby dzieci w naszym regionie – dodaje Rafał Szlachcikowski.

W przerwie na najmłodszych we foyer oczekiwał słodki poczęstunek.

Magdalena Grzybowska

Fot. Piotr Pawłowski, Izabela Rogowska/BTD



Dr Katarzyna Radko z TPD w otoczeniu – i w imieniu – dzieci podziękowała przedstawicielowi Lions Club Koszalin Rafałowi Szlachcikowskiemu za zaproszenie podopiecznych organizacji do teatru



Spektakl „Wirus Świrus i cała reszta” miał premierę 9 grudnia 2017 roku



Gdy dziecko wraca do rodziny, czyli happy end, czy początek trudnej drogi?

Zdjęcie to dobrze ilustruje stan dziecka, które z jednej strony naturalnie pragnie spokoju i bezpieczeństwa, a z drugiej – życia wśród najbliższych, w rodzinie biologicznej. Zawrówania emocjonalne – nagłe decyzje dorosłych, przeprowadzki, ciągłe stany zawieszony – nie służą jego rozwojowi

Ponad dziesięć miesięcy pracy pedagogicznej w ramach projektu zachodniopomorskiego – szczecińskiego i koszalińskiego – Towarzystwa Przyjaciół Dzieci „Droga do domu” pozwala już na sformułowanie pierwszych wniosków, sporządzenie podsumowania, a także oceny pracy pedagogów oraz instytucji, których zadaniem jest wspieranie rodzin w trudnych sytuacjach.

W związku z tym, że projekt jest nowatorski, pedagodzy w pierwszych miesiącach swojej pracy stanęli przed trudnym zadaniem dotarcia do rodzin potrzebujących tego rodzaju wsparcia, przekonania ich o swojej przydatności, zdobycia ich zaufania i uświadomienia im, że pedagog to osoba kompetentna.

Sukces projektu

Drugim, znacznie trudniejszym zadaniem było przekonanie różnych instytucji o zasadności istnienia funkcji pedagoga. Przekonanie instytucji o intencjach przyświecających tej idei, a także przekonanie partnerów, że pedagog w swych działaniach nie stanowi konkurencji, a jest kimś, kto wspólnie z tymi instytucjami zabiega o dobro rodziny.

W pierwszym przypadku możemy już w tej chwili mówić o sukcesie. W połowie realizacji projektu liczba rodzin pozyskanych stanowi prawie 100 proc. przewidzianych na cały dwuletni okres trwania projektu. Praca z rodzinami przynosi wymierne efekty w postaci 17 powrotów dzieci z rodzin zastępczych oraz MOS do rodzin biologicznych. Dzięki podjętym działaniom w 25 przypadkach wstrzymano procedurę umieszczenia dzieci w placówkach opieki całkowitej.

Matka została sama

Jednakże w przypadku współpracy z instytucjami pedagodzy spotykają się jeszcze z wieloma utrudnieniami. Bywa, że traktowani są, jak osoby postronne i niekompetentne lub przerzuca się na nich wszystkie zadania związane z rozwiązaniem trudnej sytuacji podopiecznych. Za przykład niech posłuży przypadek jednej z rodzin objętych wsparciem pedagoga.

Do wielodzietnej rodziny powróciło czworo dzieci z pieczy zastępczej. Warunkiem ich powrotu, decyzją sądu, było podjęcie przez matkę pracy zawodowej. Matka w tym czasie była osobą samotnie wychowującą dwoje dzieci,

w wieku 12 i 15 lat. Z czwórki powracających do domu, dwójka jest w wieku szkolnym, jedno w przedszkolnym, a najmłodsze ma niespełna dwa lata. Dzieci do domu wróciły, a matka pozostała sama z wieloma trudnymi zadaniami i wyzwaniem dnia codziennego.

Rezygnacja z pracy

Kobieta musiała przenieść dzieci do szkoły rejonowej, umieścić dziecko w przedszkolu, a najmłodsze w żłobku. Okazało się, że nie jest to proste zadanie.

Dyrektor szkoły rejonowej odmówił przyjęcia dzieci, w przedszkolach i żłobkach miejsc również nie było. Proza życia, ale w tym przypadku podwójnie kłopotliwa. Co w takim przypadku ma zrobić rodzic? Jak ma należycie sprawować władzę rodzicielską i jednocześnie pracować zawodowo?

Pomogła dopiero interwencja Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Dzieci uczęszczają do szkoły, a także do Środowiskowego Ogniska Wychowawczego TPD, młodsze są z matką w domu, która w obecnej sytuacji zrezygnowała jednak z pracy. Rodzina objęta jest stałym wsparciem pedagoga rodzinnego.

Wspólnie – dla dzieci

Historia ta, tylko jednej z wielu podopiecznych programu, w moim przekonaniu, stanowi jasny i wyrazisty przykład niedociągnięć i braku zainteresowania ze strony instytucji losem rodziny, a przede wszystkim dzieci powracających do domu.

Rodzina ta, pamiętajmy, przeżywała skrajne emocje. Ogromna radość z odzyskania dzieci – to z jednej strony, a z drugiej – lęk o przyszłość, czyli ich pozostanie w rodzinie oraz poczucie bezsilności.

Wsparcie pedagoga rodzinnego w tym czasie było – i wciąż pozostaje – bardzo potrzebne, lecz musi być ono wzmocnione działaniami in-

stytucji do tego powołanych. Jedynie wspólnym zaangażowaniem możemy doprowadzić do happy endu.

*Magdalena Wilk
Fot. TPD Koszalin*

Autorka jest koordynatorem pedagogów rodzinnych pracujących przy projekcie „Droga do domu” w Szczecinie.

Ten projekt przynosi rezultaty

W latach 2017-2018 koszaliński oddział Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, wspólnie ze szczecińskim, realizuje projekt unijny wspierający dzieci i funkcjonowanie rodzin biologicznych borykających się z kłopotami materialnymi lub zagrożonych wykluczeniem społecznym, a przede wszystkim przeżywających trudności w sprawowaniu opieki nad dziećmi.

Wsparcie w ramach projektu „Droga do domu” ukierunkowane jest na ograniczenie umieszczenia dzieci w rodzinach zastępczych i powrót dzieci z pieczy zastępczej do rodzin biologicznych. Program realizowany jest poprzez kompleksową, ale i indywidualną formę wsparcia dla 200 rodzin oraz dzieci w wieku 6-18 lat.

Rodziny biologiczne otrzymują pomoc pedagogów rodzinnych wspierających działania, które mają uchronić dziecko przed umieszczeniem w rodzinie zastępczej. W innych przypadkach pedagodzy wspierają powrót dziecka spod pieczy zastępczej do domu rodzinnego.

Pedagogizacja rodziców i poradnictwo rodzinne oraz zajęcia socjoterapii dla 200 dzieci mają uzdrowić sytuację w ich rodzinach biologicznych. Po pierwszym roku realizacji, „Droga do domu” przynosi wymierne efekty. Projekt potrafi do końca 2018 roku.

2018 rok został – decyzją Sejmu RP – ustanowiony Rokiem Ireny Sendlerowej. Nominowana swego czasu do pokojowej Nagrody Nobla bohaterska Polka, która uratowała od zagłady 2,5 tysiąca żydowskich dzieci z getta warszawskiego, była również działaczką i członkinią Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (TPD).

Skromna kobieta, która uratowała tysiące dzieci



Irena Sendlerowa – 1942 r.

Parlamentarzyści przychylił się tym samym do wniosku Rzecznika Praw Dziecka, **Marka Michalaka**, uznając, że niezwykła heroicznosc i dokonania tej wspaniałej Polki na rzecz obrony praw dziecka zasługują na szczególne uhonorowanie.

Tysiące uratowanych dzieci

– Irena Sendlerowa dzień po dniu przez lata robiła to, co czuła, że robić powinna – zmieniała świat – tłumaczy Marek Michalak. – *Swoim życiem pokazała, że pojedynczy człowiek może się przeciwstawić morderczemu terrorowi. Kładąc na szali własne życie przyczyniła się do uratowania tysięcy dzieci.*

– *Celując zdała swój egzamin z człowieczeństwa – dodaje Rzecznik Praw Dziecka. – Niezależnie od okoliczności walczyła o zdeptane przez wojnę prawo dzieci do życia, do zachowania ich tożsamości. Jej bezinteresowność i poświęcenie zasługują na najwyższy szacunek.*

Z wykształcenia pedagog i polonistka, Irena Sendlerowa przed wojną była pracownikiem warszawskiej opieki społecznej. Pomagała biednym i bezdomnym. Podczas okupacji Niemcy, w obawie przed tyfusem, wydali jej oraz pomocnikom specjalne przepustki umożliwiające wwożenie do getta leków i środków sanitarnych. W ten sposób Irena Sendlerowa zyskała możliwość wywożenia dzieci na aryjską stronę.

Pomagała wszystkim

Dzięki współpracy z żydowską organizacją Żegota kobiecie udało się – pod zmienionymi nazwiskami – umieszczać uratowane z getta dzieci w polskich rodzinach zastępczych, w sierocińcach i klasztorach.

Irena Sendlerowa zadbała, żeby dzieci nie straciły swojej tożsamości. Stworzyła zaszyfowaną kartotekę. Na fiszkach, obok nowego nazwiska przybranego, zapisywała prawdziwe. Karteczki przechowywała w pojemnikach zakopanych w ogrodzie. Ta wyjątkowa kartoteka, w nawiązaniu do Listy Schindlera nazwana Listą Sendlerowej, przetrwała wojnę. Na podsta-

wie notatek i pamięci samej bohaterki, organizacjom świadczącym pomoc ludziom ocalałym z zawieruchy wojennej, udało się przywrócić dzieciom żydowską tożsamość.

Pod koniec 1943 roku, Irena Sendlerowa została aresztowana przez gestapo, była torturowana na Pawiaku i skazana na śmierć. Członkowie Żegoty przekupili oficera niemieckiego, który wyostał ją z aresztu. Ukrywając się pod zmienionym nazwiskiem nie zaprzestała misji i nadal ratowała dzieci. Po wojnie także zajmowała się opieką społeczną, działała w TPD, organizowała sierocińce, domy starców, ośrodki pomocy dla samotnych matek.

Nagrody zamiast nagrody

Mimo niezwykłego bohaterstwa, po wojnie Irena Sendlerowa musiała zmagać się z nowymi wyzwaniem. Ze względu na wojenną przynależność do Armii Krajowej, była aresztowana i brutalnie przesłuchiwana. Miała niespełna 60 lat, gdy zmuszoną ją do przejść na emeryturę. Wyczołgała się z działalności i życia publicznego.

Dwukrotnie wysuwano kandydaturę Ireny Sendlerowej do Pokojowej Nagrody Nobla – w 2003 i 2007 roku. Nie była jednak zadowolona z tych wyróżnień, ważniejszy był dla niej na przykład Order Uśmiechu, przyznany przez dzieci w 2007 roku.

W tym samym roku kandydaturę Ireny Sendlerowej do Nagrody Nobla zgłosił amerykański nauczyciel historii Norm Conrad. W 1999 roku wystawił w swojej szkole w Pittsburgu napisaną przez siebie sztukę o Polce, zatytułowaną „Life in a Jar” („Życie w słoiku”), na którą złożyła się rekonstrukcja wydarzeń z czasów okupacji hitlerowskiej.

Z idei coś jednak ocalało. W tym samym roku, z inicjatywy amerykańskiej fundacji „Life in a Jar” i polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ustanowiona została nagroda im. Ire-

ny Sendlerowej „Za naprawianie świata”, która trafia do nauczycieli wychowujących młodzież w duchu tolerancji i poszanowania innych.

Pamięć pokoleń

„Chciałabym, żeby zachowała się pamięć o wielu szlachetnych ludziach, którzy narażając własne życie ratowali żydowskich braci, a których imion nikt nie pamięta – mówiła Irena Sendlerowa na antenie Polskiego Radia w 2005 roku. – Ale pamięć nasza i następnych pokoleń musi też zachować obraz ludzkiej podłości i nienawiści, która kazała wydawać wrogom sąsiadów, która kazała mordować. Moim marzeniem jest, żeby pamięć stała się ostrzeżeniem dla świata, oby nigdy nie powtórzył się podobny dramat ludzkości”.

W 1965 roku Irena Sendlerowa otrzymała w Izraelu – przyznany przez instytut Yad Vashem – medal „Sprawiedliwi wśród Narodów Świata”. W 1983 roku zasadziła drzewko w Lesie Sprawiedliwych Instytutu. 10 listopada 2003 roku Prezydent RP odznaczył ją Orderem Orła Białego.

Ostatnie lata życia spędziła w domu Bonifratrów w Warszawie. Zmarła 12 maja 2008 roku, w wieku 98 lat. Do ostatnich dni opiekowała się nią kobieta, którą uratowała z warszawskiego getta.

Dzisiaj, w nawiązaniu do Roku Ireny Sendlerowej, Rzecznik Praw Dziecka apeluje: – *Niech Jej słowa „Każdemu, kto tonie, należy podać rękę...”, szczególnie ważne w kontekście pomocy najmłodszym, będą przesłaniem tego roku!*

oprac. Magdalena Grzybowska
Fot. biuro Rzecznika Praw Dziecka

Od autorki: korzystałam z informacji umieszczonych na stronie Rzecznika Praw Dziecka oraz źródeł historycznych.



Dzisiaj z wypracowaniami nie ma żadnego problemu. Syn pisze je często, na czwórki lub piątki, a co najcenniejsze – odręcznie. Opiszę, jak tego dokonaliśmy.

Czytanie

Zawsze przed snem czytałam dzieciom; uwielbiałam to. Uwielbiałam słuchać książek w dzieciństwie i liczyłam, że moje dzieci też to polubią. Marzyłam, że zaczną pochłaniać tony książek, a później nie będą miały żadnych problemów z pisaniem wypracowań. Przecież tak to działa, prawda?

Początkowo spełniło się tylko to pierwsze: obaj synowie od początku uwielbiali słuchać, jak im czytam. Dopiero w gimnazjum polubili samodzielne czytanie, więc przez całą szkołę podstawową zastanawiałam się, gdzie popełniałam błąd?

Co do wypracowań, starszy syn też w końcu sam zaczął je pisać, a młodszy... to już zupełnie inna historia.

Terapia dyslektyczna

Kiedy Marcin w pierwszej klasie, znając litery „a” i „m”, nie potrafił ze składanki „m-a-m-a” przeczytać całego wyrazu, zaniepokoiłam się nie na żarty.

W poradni psychologiczno-pedagogicznej zaproponowano nam terapię dyslektyczną. Pół roku pracy z dobrym pedagogiem, głównie metodą 18 struktur wyrazowych zdziałało cuda. Marcin zaczął czytać i chociaż początkowo robił to wolno i niechętnie, czytał coraz szybciej i ze zrozumieniem.

W pisaniu jednak nie było widać żadnych postępów. Czasami miałam wrażenie, że ołówek ma kolce. Najcięższą karą było dla niego ręczne pisanie czegośkolwiek, a przepisywanie było koszmarem.

W klasie czwartej, podczas kolejnego badania, pedagog powiedziała mi podczas rozmowy w cztery oczy: „Może mu jednak odpuścić? Ręczne pisanie i tak odchodzi do lamusa. Lepiej być może, żeby nauczył się sprawnie i szybko pisać na klawiaturze?”.

Syn w opinii otrzymał zalecenie, by nauczyciele pozwolili mu pisać na komputerze, co wszyscy przyjęli z ulgą, włącznie z nauczycielami.

Pisanie bezwzrokowe

Postawiłam na nauczenie dziecka bezwzrokowego pisania wszystkimi palcami. Kupiliśmy specjalistyczny program „Mistrz klawiatury” i zrobiliśmy sobie z tego rodzinną rywalizację. Starszy syn włączył się do zabawy na swój sposób: wydrapał wszystkie literki na swojej klawiaturze.

Początkowo dawałam dzieciom fory, wkrótce już nie musiałam; obaj piszą znacznie szybciej ode mnie i w pełni bezwzrokowo. Polecam taki trening wszystkim rodzicom i dzieciom, nie tylko dysgraficznym, ponieważ jest to umiejętność zdecydowanie niedoceniana w szkołach, natomiast potrzebna w życiu.

Sądziłam, że pisanie bezwzrokowe rozwiąże problem wypracowań, jednak tak się nie stało. Nadal z każdego tekstu Marcin łapał jedyńki, a po pewnym czasie nawet nie próbował ich unikać. Po prostu poddał się i przestał pisać.

Moje kolejne i cierpliwe próby nakłaniania go do napisania czegośkolwiek okazywały się bezskuteczne. Wypowiadał się ładnie i logicznie, iloraz inteligencji ma wyjątkowo wysoki, lecz nie potrafił spisywać swoich myśli. Miał poważny problem z równoczesnym myśleniem i pisaniem.

Przełom

Przełom z wypracowaniami zaczął się od którejś choroby Marcina. Miał wtedy na szybko do przepisania mnóstwo zeszytów i do napisania kilka zaległych wypracowań. Obiecałam mu, że przepiszę na komputerze wszystkie zaległe lekcje, jeżeli sam rozwiąże zadania z matematyki i będzie współpracował przy pisaniu wypracowań.

Ustaliliśmy, że powie, co mam napisać, a z tych notatek już samodzielnie przygotowuje

Dla mojego młodszego dziecka pisanie wypracowań było drogą przez mękę. Dysleksja i dysgrafia dodatkowo potęgowały problem, bo nie dość, że sama czynność pisania była dla niego torturą, to jeszcze mniej więcej 20 minut po postawieniu przez niego ostatniej kropki, nikt, włącznie autorem, nie był w stanie odczytać jego pisma.

Nauka na wesoło, czyli jak pisać wypracowania?



wypracowania. Z ciężkim westchnieniem, wyraźnie naburmuszony i niechętny zgodził się na tak zdefiniowane współdziałanie.

Przeczytałam mu pierwszy temat i czekałam, co wymyśli. W trakcie zapisywania tych kilku pierwszych jego zdań nagle oślniło mnie i zaczęłam żartować, co Marcin zawsze uwielbiał i natychmiast podchwytował.

Nie tak szybko!

Marcin: „Moim najlepszym kolegą jest Rafi”.
Ja: „Zaraz zaraz! Panie dyrektorze, nie tak szybko! Co Pan powiedział? Moim najlepszym...”.

Marcin ożywił się, uśmiechnął, wstał i zaczął przechadzać się po pokoju udając poważ-

ną osobistość i machając palcem.

Marcin: „Moim najlepszym kolegą jest Rafi. Jest bardzo chudy, ma jasne włosy i znamy się od piaskownicy”.

Poprawił mu się humor, mówił chętnie, ciekawie, a nawet zadbał o – właściwe do sytuacji – żarty. Całą jego wypowiedź zapisałam wiersznie, bez zmian i bez żadnych uwag, czy sugestii. Nie poprawiałam potocznych sformułowań, nie przerywałam, potem przeczytałam całą wypowiedź jeszcze raz i przy niektórych fragmentach pytałam: „Panie dyrektorze, czy ten fragment podoba się panu? A może chce pan coś w nim zmienić?”.

Trzy wypracowania

Napisałam wtedy, w niecałą godzinę pełną śmiechu i zabawy, trzy bardzo dobre krótkie wypracowania. W tekstach wyraźnie oddzielałam liniami wstęp, rozwinięcie i zakończenie. Powiedziałam Marcinowi, że jeżeli zawiedzie inwencja, wystarczy napisać po zdaniu wstępu i zakończenia, a środek powinien składać się z co najmniej kilku zdań.

Nie zachęcałam syna do pisania długich wypracowań. Stwierdziłam, że kilka treściwych i przemyślanych zdań w zupełności wystarczy. Cieszyłam się ze zmian, ale równocześnie obawiałam się, że w przyszłości syn samodzielnie niczego nie napisze lub będzie mnie sobie próbował podporządkować. Nic bardziej mylnego.

Marcin zobaczył, jak to się robi i zauważył, że to nie musi być nudne, więc odtąd pisał sam. Może nie polubił pisania wypracowań, ale przynajmniej zaczął to robić, a przecież to trening czyni mistrza. Przy trudniejszych tekstach czasami jeszcze miał problem z równoczesnym wymyśleniem i zapisywaniem. Wówczas prosił mnie o notowanie, ale generalnie nareszcie pojawił się postęp z wypracowaniami.

Co ciekawe, gdy odpuściliśmy Marcinowi ćwiczenia z pisania ręcznego i pozwoliliśmy mu wszystko notować na komputerze, po pewnym czasie zaczął chętniej pisać ręcznie. W liceum nie korzystał z możliwości używania komputera na lekcjach.

Jakie wnioski?

Ważne jest częste czytanie dzieciom, a jeżeli już naprawdę nie mamy na to czasu, korzystanie z audiobooków na przykład z bajkami lub powieściami dla młodzieży. Książki czytane przez znanych aktorów i pisarzy mogą być również uzupełnieniem tego, co sami dzieciom czytamy. Czytanie jest najważniejsze.

W szkole dziecko w pierwszej kolejności warto wyposażyć w narzędzie i umiejętność, czyli pisanie, które nie stwarza dodatkowych kłopotów. Jeżeli nie da się pisać ręcznie, może być na komputerze. Z całą pewnością dziecko trzeba wspierać przy pierwszych wypracowaniach, pokazać, jak z myśli można utworzyć spójną treść, jak słowo wymyślone przenieść na postać zapisaną.

Konieczność na wesoło – tak wynika z moich doświadczeń. Można bawić się w błazna i króla lub – jak my – w dyrektora i sekretarkę, czy na przykład w Cześnika i Papkina z klasycznej „Zemsty” Aleksandra Fredry (słynna scena z mocium panie).

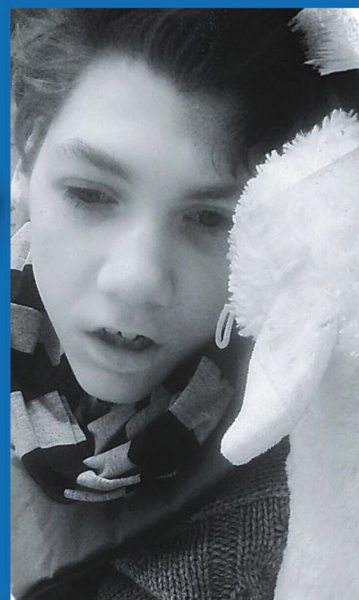
Młodzi ludzie lepiej, szybciej i efektywniej uczą się przy żartach, na spokojnie i na luzie, jak sami mówią „bez spiny”. Wtedy powstają najciekawsze prace, a dziecko chętniej przystępuje do zadania. Śmiech pobudza aktywność i kreatywność, zresztą nie tylko dziecka.

Dorota Zaborowska

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Koszalinie i Centrum Kultury 105 w Koszalinie
zapraszają na



Koncert charytatywny dla Kuby i Kajetana



z cyklu „TPD pomaga dzieciom”

11 lutego 2018 roku, w godz. 17-20
w holu Centrum Kultury 105 w Koszalinie i Clubie 105

W programie:

koncert zespołu Jalee

- pokazy ratownictwa Straży Miejskiej
- występ zespołów Jagody i Dąbrowiaczy ze Świdwina
- stanowisko Stowarzyszenia Historyczno-Eksploracyjnego „Odkrywcy”
- licytacja cennych przedmiotów
- loteria fantowa (każdy kupon wygrywa)
- słodkie wypieki, smakołyki od darczyńców

Na licytację trafią:

- pamiątki sportowe z autografami
- płyty i koszulki z autografami
- obrazy, grafiki, kolia jubilerska
- studyjne sesje fotograficzne
- tort, upominki rękodzielnicze
- muzyczna sesja nagraniowa
- vouchery, pamiątkowe medale
- pamiątki teatralne, upominki i wiele innych fantów

Całkowity dochód z koncertu zostanie przeznaczony na leczenie i rehabilitację 15-letnich chłopców:
Kuby ze Świdwina i Kajetana z Koszalina.

Imprezę poprowadzi Arek Wilman, a licytację – Daniel „Zmitek” Zmitkiewicz

Przyjdź, pomóż, bądźmy razem!

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci – pomagamy od 100 lat.

więcej: www.tpd24.pl

KRS 0000304626

Bank Pekao 62 1240 3653 1111 0000 4188 3383, koniecznie z dopiskiem „Dla Kuby i Kajetana”

